Drugi nakład po konfiskacie

SZCZERBIEC

DWUTYGODNIK

WYCHODZI 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA

Rok V Nr. (33) 34 Warszawa, 10 grudnia 1930 r. Cena Nr. 40 gr.

POLSKOŚĆ POMORZA

(Z powodu Miesiąca Pomorza 16/XI — 16/XII. 30 r.)

W Polsce przeważnie ludzie wogóle pojąć nie mogą, jak to się dzieje, że Niemcy zdołali w całej Europie, a nawet potrafią w Ameryce wywołać żywe poruszenie i jeśli nie przekonanie, to jednak ogólnikowe choćby wrażenie, że istnienie polskiego Pomorza jest jakąś nowością dopiero powojennej Europy, ciężko krzywdzącą Niemcy.

Dzieje się to dlatego, że Niemcy rzucają w świat hasło bardzo uproszczone:

— Stworzenie korytarza (jak oni to nazywają) nad dolną Wisłą, celem dania Polsce dostępu do morza, przecięło żywe ciało Rzeszy Niemieckiej, oddzieliło Prusy Wschodnie od całości Niemiec, stworzyło krwawiącą granicę.

Mało kto zaś zagranicą wie, a przynajmniej wie choćby w przybliżeniu dokładnie, że:

1. Polska miała ten swój dostęp do morza, od zarania swych dziejów, koło r. 1000, oraz miała go także w chwili rozbiorów,

2. Prusy Wschodnie niemieckie wogóle w tych początkach dziejowych, koło r. 1000 i długo potem nie istniały, a gdy utworzyły się po r. 1500, jako osobne księstwo, na podłożu zaborów krzyżackich, były od początku swego istnienia aż do rozbiorów Polski oddzielone od głównego pnia Niemiec, i inaczej być nie mogło, bo była to wyspa germańska sztucznie i krwawo założona wśród ziem i szczepów słowiańskich

3. Pomorze, należące dzisiaj do Polski, jest krajem tak bardzo pol-

skim, ze składu swej ludności, jak niewiele tylko części naszej Ojczyzny, a Niemcy są tam znikomym ułamkiem.

Tego wszystkiego właśnie zagranicą nie widzą dostatecznie szeroko i dostatecznie pewnie. Tam sprawa polskiego Pomorza zaczyna się od r. 1919, tj. od ustalenia obecnej granicy między Polską i Niemcami, lecz jakiegokolwiek jasnego pojęcia, co i jak dawniej tam było, a nawet nie istnieje ona zagranicą pod swą właściwą nazwą, ale pod podsuniętą przez Niemcy nazwą korytarza, która sama przez się odrazu paczy i fałszuje pojęcia. Zbicie tego uproszczonego hasła niemieckiego jest ciągle jeszcze niedostatecznie spełnionem zadaniem polskiem na gruncie dziennikarstwa i kół politycznych zagranicą.

Bo przecież nie dla siebie, którzy o tem dobrze wiemy, ale dla zagranicy przypominać musimy stale, w zakresie tych trzech stron sprawy, które powyżej wspomniano:

1. Mieszko I i Bolesław Chrobry, przed i po r. 1000, a także ich następcy mają w obrębie swego państwa ujście Wisły i Pomorze, które Polska tylko chwilowo traci w walkach z przybyszami krzyżackimi, w latach od 1310 do 1466, ale znowu posiada aż do rozpoczęcia rozbiorów w r. 1772.

2. Prus Wschodnich, jako kraju niemieckiego, wogóle nie było przez wieki całe, gdy Niemcy i Polska są obok siebie na widowni, a więc w okresie po r. 900 poza r. 1200. Wówczas wogóle noga niemiecka nie postała na wschodzie Dolnej Wisły. Gdy w r. 1226 sprowadził Konrad Mazowiecki, dla nawracania pogańskich jeszcze Prusów na prawym brzegu Wisły, niemiecki Zakon Krzyżacki, który podbił ten kraj i stworzył tam państwo zakonne, a potem usiłował nawet Polsce wydrzeć samo ujście Wisły z Gdańskiem i Pomorze, co mu się powiodło w r. 1309, ale co Polska po Grunwaldzie w r. 1410 znowu odrobiła oderwaniem się Pomorza od Zakonu w r. 1454 i pokojem toruńskim r. 1466. Gdy w r. 1525 wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern przedzierzgnął się w księcia świeckiego, hołdującego Polsce, powstało księstwo Pruskie, tj. dzisiejsze Prusy Wschodnie, od samego początku swego istnienia nie mające połączenia z krajami Niemiec, bo dolną Wisłę i Pomorze miała Polska. Wogóle dopiero od r. 1618 tasama linja Hohenzollernów panuje w Brandenburgji tj. Berlinie i w Prusiech Wschodnich tj. w Królewcu. A dopiero w dalsze półtora stulecia później, gdy Polska osłabła, powziął Fryderyk II-gi myśl połączenia Prus Wschodnich z Brandenburgją, parł wskutek tego do podziałów Polski, uzyskał już w pierwszym rozbiorze z r. 1772 całe Pomorze od Torunia na północ. Polska miała zatem ujście Wisły i Pomorze, ze stuletnią przeszło przerwą krzyżacką w 14-tym i 15-tym wieku, od początku swych dziejów do rozbiorów, przez lat około 800, a Niemcy tj. Prusy wydarły Polsce tę ziemię Pomo-

rza tylko na lat 147 wraz z zatratą Państwa Polskiego. Osadzenie się Niemców na wschodzie dolnej Wisły, w dzisiejszych Prusiech Wschodnich, dokonało się zatem w zupełnem oderwaniu od Niemiec, przez zakon krzyżacki, w sposób, który przez krwawe tępienie nawracanych Prusów jest hańbą dziejową, a łączność Księstwa Prus Wschodnich, od chwili powstania jego, z Brandenburgją i całością Niemiec wogóle nieistniała aż do upadku Polski. Gdy Niemcy dzisiaj usiłują wmawiać w świat, że Traktat Wersalski dopiero rozciął Niemcy, dzieje odpowiadają im, że Prusy Wschodnie zawsze były oddzielone, że to właśnie Fryderyk II-gi odciął dogorywającą Polskę od Bałtyku w r. 1772, że Traktat Wersalski tylko przywrócił to co było.

3. Pomorze, tj. województwo pomorskie wedle źródłowych obliczeń z r. 1928, miało w dniu 1-go stycznia 1928, Palaków 849.591 (88,2%), Niemców 11,3%, Żydów 0,3%, innych narodowości 0,2%. Jest to zatem kraj najzupełniej polski, daleko bardziej niż wiele ziem w samym środku państwa, gdzie z powodu napływu żydów, ludność polska nie ma takiej wysokiej przewagi. Wyniki wyborów do Sejmu z r. 1930 potwierdzają ten stan rzeczy, bo Niemcy którzy mogli zdobywać mandaty tylko przy szczególnie niekorzystnem rozbiciu list i głosów polskich, obecnie nie uzyskali mandatu w żadnym z trzech okręgów Pomorza.

Te proste prawdy, znane nam wszystkim, muszą stać się znane w świecie. Dlaczego nie są dostatecznie znane? Jeżeli w jakiemś państwie główny wysiłek polityki odpowiedzialnej skierowany jest przeciw t. zw. wrogom wewnętrznym, zamało pozostaje zdolności dostrzegania właściwych, wrogów i właściwych niebezpieczeństw zewnętrznych.

Tylko wśród zaniedbań może utrzymywać się taki stan rzeczy, że Niemcy wmawiają w świat, iż połączenie z Rzeszą bezpośrednie Prus Wschodnich, czego nie było przez wieki, jest koniecznością, a jedyny dostęp Państwa Polskiego do morza, który miało ono już tysiąc lat temu, wzdłuż polskiej od źródeł do ujścia Wisły, przez polskie swem zaludnieniem Pomorze, nie miałby być wielką koniecznością.

Czego zaś chcą Niemcy?

Polityka niemiecka doskonale rozumie, że dogodność t. zw. połączenia Prus Wschodnich z Rzeszą jest tylko drobnem zjawiskiem wobec ogromu zjawiska odcięcia Polski od morza. Gdyby nie rozumieli, same dzieje im mówią, co to znaczy. Gdy w r. 1772 zostało Pomorze zabrane przez Fryderyka II-go i Polska została odcięta od morza, w 23 lata później Państwo Polskie przestało istnieć. Dzisiaj, gdy samodzielność gospodarcza jeszcze znacznie więcej wpływa na samodzielność polityczną, utrata przez Polskę dostępu do morza byłaby także początkiem końca.

Pomorze jest, jak tylko być może, polskie, a zadaniem polityki polskiej jest wpojenie w umysły świata współczesnego tej prawdy,

że dla Polski zamach na nasz dostęp do morza nad dolną Wisłą, jest tem samem, czem byłoby dla Anglji dążenie do odebrania jej wybrzeża u ujścia Tamizy, dla Francji wybrzeża u ujścia Sekwany, dla Italji wybrzeża u ujścia Tybru, oraz że to, co wobec takich dążeń zrobiłyby tamte narody, zrobi wobec zamachów na Pomorze naród polski.

Z JAKIEMI NAJDONIOŚLEJSZEMI FAKTAMI Z DZIEJÓW POLSKI SPLOTŁY SIĘ DZIEJE POMORZA?

Powyższe postawienie kwestji o ile spotka się z wyraźną odpowiedzią pozytywną, będzie zarazem oceną roli Pomorza w dziejach Polski; pośrednio stąd wyniknie i możność oceny dzisiejszego Pomorza dla dzisiejszej państwowości polskiej.

Otóż zgodnie z dzisiejszym stanem badań naukowych można powiedzieć, że z Pomorzem splotły się pierwsze świty dziejów Polski wraz z jej pierwszemi stosunkami zagranicznemi i chrztem. Pierwsza data z dziejów Polski piastowskiej to rok 963, w którym Mieszko walczący u ujścia Odry ponosi klęskę ze strony Słowian pomorskich i skoalizowanych z nimi Słowian lutyckich (osiedlonych na zachód od Pomorza), oraz grafa saskiego Wichmana, który w tej akcji prowadzonej przeciw Mieszkowi odgrywał niepoślednią rolę. Jakże reaguje Mieszko? Wyjaśnia swój stosunek do oficjalnych Niemiec (z którymi skłócony był Wichman) przez wejście w bezpośrednie porozumienie z cesarzem; przyjmuje chrzest, zdając sobie sprawę z lepszej międzynarodowej pozycji w ówczesnym zachodnim świecie księcia chrześcijańskiego; w przyjęciu chrztu pośredniczą Czechy, z któremi łączy się Mieszko zarazem sojuszem politycznym. I teraz mając za sobą cesarza i Czechy, oraz mając pomoc wojskową czeską, w roku 967 wyprawia się ponownie w stronę ujść Odry i bije na głowę tę koalicję, która zadała mu klęskę cztery lata przedtem. Jest rzeczą niewątpliwą, że tak porozumienie polityczne, jak i chrzest, stoją w wyraźnym związku z klęską z roku 963 i wygraną z roku 967, tem samem zaś łączą się integralnie z dziejami Pomorza. Pomorze zaś to od roku 967 wchodzi w skład monarchji piastowskiej.

Różne były koleje dalszych dziejów Pomorza, niepodobna przechodzić je w szczególności, w najogólniejszym zarysie są zresztą czytelnikowi niewątpliwie znane. To też przystępuję odrazu do związku Pomorza z innym faktem z dziejów Polski — z unją polsko-litewską.

Utrata Pomorza w roku 1309 przez Łokietka na rzecz Krzyżaków wywołała przeróżne starania tak ze strony tego króla, jak i jego syna, o odzyskanie tej dzielnicy. W tym czasie zresztą chodzi już tylko o skrawek dawnego historycznego Pomorza, o t. zw. Pomorze gdańskie, w przeciwstawieniu do Pomorza zachodniego, t. zw. szczecińskiego. Nie pomogły układy bezpośrednie toczone przez Łokietka w drugim dziesiątku XIV w., nie pomógł proces wytoczony przez Łokietka przed forum kurji apostolskiej u progu trzeciego dziesiątka tegoż wieku. Nie doprowadziły do rezultatu i wojny wszczęte w roku 1327, wojny, które zaprowadziły Polskę na brzeg przepaści; w roku 1332 ulegają bowiem zajęciu i Kujawy, a wobec niebezpieczeństwa ze strony czeskich Luksemburgów zagrożoną

staje się i Wielkopolska. To też Kazimierz Wielki musi się wdawać w układy, ale nie myśli o zupełnej rezygnacji. Wszak w roku 1339 ponownie wytacza proces przed forum papieskiem i w tymże celu, by mieć spokój od strony Czech wystawia — teraz dopiero — dokumenty rezygnacyjne ze Śląska. Można stąd wnioskować o nadziejach, które przywiązywał do procesu, a pośrednio i o wadze, którą przykładał do sprawy pomorskiej. I ten proces skończył się fiaskiem. Wnet potem w r. 1343 Kazimierz Wielki traktatem kaliskim zrzeka się Pomorza na rzecz Krzyżaków. Czy to ostateczna rezygnacja? Bynajmniej. Tenże bowiem rok przynosi ścisły sojusz Kazimierza Wielkiego z księciem Pomorza zachodniego Bogusławem. Widocznym staje się cel: okolenie od zachodu władztwa krzyżackiego na Pomorzu Gdańskiem: w ósmym dziesiątku XIV wieku polityka ta poczyna stawać się coraz wyraźniejsza; a więc następuje najpierw uzyskanie połączenia terytorjalnego płn. zach. kresów Wielkopolski z terytorjami sprzymierzeńca. Wnet zaś potem desygnuje Kazimierz księcia Kazimierza szczecińskiego, syna ks. Bogusława, zarazem zaś swego wnuka (jedna z córek Kaz. W. wyszła za księcia Bogusława) następcą tronu po bezpotomnym wówczas jeszcze Ludwiku węgierskim (chodzi o potomstwo męskie). Tak bowiem nauka interpretuje wielki zapis terytorjalny, z którym Kazimierz Wielki wystąpił w testamencie na rzecz swego wnuka. Plan ten został obalony przez Ludwika węgierskiego i panów krakowskich, którzy do odzyskania Pomorza poszli inną drogą, drogą sojuszu z Litwą. Takie rozwiązanie było im bardziej na rękę, ponieważ zarazem rozwiązywało problem rywalizacji polsko-litewskiej na terytorjum Wołynia. Dzięki temu sprawa pomorska splotła się z unją polsko-litewską; z tej też przyczyny dzieje Polski nie zawróciły w tym czasie ku starym granicom piastowskim.

I jeszcze raz jeden miało Pomorze wykreślić rysę na dziejach Polski: myślę o roli Pomorza w rozbiorach Polski. Kiedy dzięki krótkowzrocznej polityce panujących polskich ostatecznie dopuszczeni zostali Hohenzollernowie brandenburscy do dziedziczenia lenna pruskiego i kiedy, korzystając z katastrof Polski z połowy wieku XVII, zwolnieni zostali od zależności lennej z Prus Książęcych — Pomorze gdańskie stanęło na przeszkodzie w rozwoju mocarstwowym królestwa pruskiego. Wszak dwie główne jego dzielnice rozdzielone był szmatem ziemi należącej do obcego państwa. Stąd też tendencja do likwidacji i to najpierw Pomorza bez Gdańska i Torunia, a potem i tych miast. Te motywy skłaniają Prusy do brania udziału w koalicji rozbiorczej, najpierw w roku 1772, potem i 1794, skoro nie udało się skłonić Polski do pokojowego oddania Gdańska i Torunia za cenę szukania rekompensaty na austrjackiej już wówczas Galicji.

Przypomnieć tu wypada, że od chwili stabilizacji z jednej strony Krzyżaków w Prusach Wschodnich, z drugiej zaś rozwoju marchji brandenburskiej organizmy te mają tendencję do likwidacji państwowości polskiej na Pomorzu. W drugiej połowie XIII wieku, kiedy ua Pomorzu rządzą jeszcze samodzielni książęta, ciężko walczyć muszą z wyprawami margrabiów brandenburskich i wówczas dopiero następuje pogodzenie dynastji pomorskiej z książętami polskimi i wyprawa sojusznicza księcia wielkopolskiego Bolesława Pobożnego na Gdańsk. W tej konstelacji wy-

rasta układ spadkowy między Mszczujem II pomorskim, a Przemysłem II, bratankiem Bolesława Pobożnego. Niebezpieczeństwo brandenburskie zostaje odsunięte. Ale w kilka dziesiątek lat potem, w pierwszem dziesięcioleciu XIV wieku, niebezpieczeństwo to pojawia się od strony Krzyżaków, tym razem z gorszym efektem, albowiem Krzyżacy na półtora wieku zdołali opanować Pomorze. Lata 1466-1772 to okres pełnego władztwa polskiego na Pomorzu, niemniej jednak stare tendencje nie gasną, przybierają na sile, gdy z jednej strony w obu terytorjach pojawia się jedna dynastja (w Brandenburgji i Prusach Książęcych), a Polskę toczy rak rozstroju. I znów 150 lat władztwa niemieckiego, tym razem przy równoczesnej utracie niepodległości wogóle przez Państwo Polskie.

Dzisiaj wróciliśmy jakoby do stanu z roku 1466, ale i nadal nie brak tendencyj „likwidacyjnych'', dziś jednak to już nie marchja brandenburska i państwo krzyżackie, ani królestwo pruskie, ale zjednoczone państwo niemieckie, które podejmuje stary spór dziejowy. Tem on trudniejszy i tem większa odpowiedzialność po stronie Polski. Obecne trzecie z rzędu przemożenie tendencyj zaborczych, może napawać optymizmem.

O POLAKACH W PRUSACH WSCHODNICH

Niemcy domagają się w ostatnich czasach bardzo głośno polskiego Pomorza. Pragnęliby tę starą polską ziemię Polsce odebrać, aby zdobyć połączenie lądowe z należącą do Niemiec, lecz mającą połączenie z niemi tylko drogą morską (oraz idącemi za zgodą Polski przez polskie Pomorze pociągami tranzytowemi)—prowincją Wschodnio-pruską. Na cały świat głosi propaganda niemiecka, że jest krzywdą dla Niemiec, by dwa z górą miljony Niemców, odgrodzone były od państwa niemieckiego ziemiami, należącemi do innego państwa. Co prawda — możnaby dodać — dużo większą krzywdą, niż odcięcie dwumiljonowej prowincji niemieckiej od reszty Niemiec (z któremi — jak każda kolonja, albo wyspa — morzem może się ona komunikować bez wszelkiego skrępowania), byłoby odgrodzenie trzydziestomiljonowej Polski od morza, od łączności z całym światem — oraz oddanie miljonowej dzielnicy pomorskiej, zamieszkałej przez Polaków, w obce jarzmo.

Ale nie o tem chcemy tutaj mówić. Chcemy tym razem pomówić o samych Prusach Wschodnich, o owej dzielnicy Niemiec, której dzieje się rzekomo „krzywda''. Otóż z ową niemieckością tej dzielnicy sprawa przedstawia się nie pod każdym względem tak znów całkiem pewnie, by ta niemieckość mogła dla Niemiec stanowić zupełnie słuszny i jasny argument.

Prusy Wschodnie są jak wiadomo pozostałością po dawnem państwie krzyżackiem. Na dawnych ziemiach słowiańskich (polskich) i staropruskich (litewskich) osiedlił się niemiecki Zakon Krzyżowy, wezwany przez polskich władców Mazowsza dla zbrojnej obrony jego granic przed napadami pogańskich plemion staro-pruskich, oraz dla nawracania tych plemion na chrześcijaństwo. Zczasem — niezawsze prostą drogą — Zakon zdobył sobie rozległe terytorja i utworzył na nich silne państwo. Stał się wielką potęgą, zupełnie od Polski niezależną i zagrażającą jej istnieniu. Pobity przez Polskę pod Grunwaldem w r. 1410, zredukowany

terytorjalnie drugim pokojem toruńskim w r. 1466, utrzymał się jako oddzielna, niemiecka jednostka państwowa, która dała z czasem (po połączeniu z Brandenburgją) początek państwu pruskiemu, stanowiącemu od r. 1871 rdzeń Niemiec. Dzięki powyższym kolejom losów — dzięki wielowiekowym rządom niemieckim — obszar Prus Wschodnich niemczył się stopniowo. Napływali tam niemieccy osadnicy — ludność miejscowa wyzbywała się powoli swego ojczystego języka. Dzięki temu niemczyzna dziś w Prusach Wschodnich przeważa—co nie zmienia w niczem jej faktu, że z pochodzenia kraj ten bynajmniej nie jest niemniecki. Należy przytem pamiętać, że dzisiejsze Prusy Wschodnie są dziś większe od państwa krzyżackiego i księstwa Pruskiego istniejących w latach od 1466 do 1772: należą dziś do nich dwie dzielnice: Warmja i ziemia Malborska, w owym czasie, będące częścią Polski.

Ale germanizacja Prus Wschodnich nie dokonała się w całości: na samej ich północy, w okolicy Tylży zachowało się po dziś kilkadziesiąt tysięcy nieznieniemczonej ludności litewskiej, — **całe zaś południe dzisiejszych Prus Wschodnich (część ziemi Malborskiej, południowa Warmja, oraz rozległy kraj zwany Mazowszem Pruskiem) — jest polskie.**

Niemcy starają się za wszelką cenę ten fakt ukryć. W urządzanych naprzykład przez siebie spisach ludności — Polaków podają dla wytworzenia pozoru, że jest ich mniej, w czterech rubrykach: 1) Polacy 2) dwujęzyczni polsko-niemieccy (rzekomo mający dwa naraz języki ojczyste) 3) Mazury (rzekomo odrębna narodowość) 4) dwujęzyczni mazursko-niemieccy. W tych czterech rubrykach przedwojenne spisy ludności wykazywały przed wojną stale około 300.000 ludzi, tak np. w roku 1910 — 287.703, w roku 1890 — nawet 339.072 i t. d.

Według jednak spisu powojennego (z r. 1925) — w owych czterech rubrykach jest Polaków tylko 109.958.—W ludziach, nieznających stosunków wschodniopruskich, mogłoby powstać wrażenie, że Polaków w tym kraju poprostu o dwie trzecie ubyło — że może naprzykład wyemigrowali. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się zupełnie inaczej: władze niemieckie celowo przeprowadziły spis niedokładnie, celowo wielu polaków zapisały jako Niemców, aby ukryć fakt polskości południowej Warmji, ziemi Malborskiej i Mazowsza Pruskiego. Aby ukryć to, że nie całe Prusy Wschodnie są zniemczone, — że całe południe tego kraju — rolnicze, nadto zaludnione i pozbawione wielkich miast, a więc proporcjonalnie znacznie rozleglejsze niżby się można domyślać z liczby jego mieszkańców — jest polskie.

Aby zaprzeczyć polskości tych trzech naszych, należących do Prus Wschodnich dzielnic, Niemcy chętnie powołują się na wyniki plebiscytu mającego zdecydować o przynależności państwowej tych dzielnic, który się odbył w dniu 11 lipca 1920 roku, na miesiąc mniej więcej przed Cudem Wisły. Znaczna ilość głosów padła wówczas za Niemcami. Ale nie dodają nigdy, że Polska mająca wówczas na karku wojnę z Rosją, nie mogła plebiscytu tego dostatecznie dopilnować—nie przeszkodziła więc między innemi temu, że władza na obszarze plebiscytowym pozostała w praktyce (mimo pozorów koalicyjnej okupacji) w ręku Niemców. Że władza, prze-

prowadzająca wybory potrafi je bez trudu, jeśli zechce i nie boi się stosowania nadużyć, przeprowadzić na swoją korzyść — to nietrudno byłoby udowodnić przykładami.

Nietrudno się domyśleć, że wielu z pośród mniej uświadomionych, mniej patrjotycznie usposobionych i mniej gorąco wierzących w zwycięstwo Polski Polaków głosowało istotnie za Niemcami, bojąc się dostać pod władzę bolszewików, walących się wówczas, jak lawina na Polskę — i woląc, z dwojga złego, zostać pod mniej bądź co bądź uciążliwą władzą niemiecką.

Ale niepomyślny dla Polski wynik plebiscytu nie oznacza rzecz prosta, by kraj polski miał się stać nagle krajem niemieckim. Południowa Warmja, Mazury i część ziemi Malborskiej są nadal polskie.

Jakiż jest stan polskości w tych trzech utraconych przez nas dzielnicach?

Ucisk niemiecki ogromnie wszelkie przejawy polskości tam krępuje. Oczywiście — języka ojczystego największy nawet ucisk wydrzeć ludziom nie jest w stanie. Na całym obszarze południowych Prus Wschodnich od Tczewa aż po Suwalszczyznę — język dolski przeważa po wsiach, a w niemałym stopniu daje się słyszeć także po miastach i miasteczkach. Ale życie organizacyjne Polaków skrępowane jest bardzo

Bolączką wielką Polaków wschodnio-pruskich jest konieczność posyłania przez nich, ich dziatwy do szkół niemieckich, które nie zawsze ze skutkiem, ale w każdym razie z wielką gorliwością starają się wbić klin niezgody między dziatwę a jej rodziców — i dziatwę tę wychować na Niemców. Do niedawna niewolno było w Niemczech zakładać nawet prywatnych szkół polskich (pomyślmy jak bardzo inaczej traktuje mieszkających u nas Niemców — Polska, — utrzymując dla nich szkoły z językiem wykładowym niemieckim **za rządowe pieniądze**). Dopiero dnia 31 grudnia 1928 r. obawiając się, że takie upośledzenie Polaków w Niemczech w końcu zniecierpliwi Polskę i odbije się na skórze Niemców w Polsce — Niemcy wydały wreszcie ustawę, zezwalającą na zakładanie polskich szkół prywatnych. Polacy w Prusach Wschodnich wzięli się odtąd z zapałem do zakładania własnych szkół i sporo ich już założyli. Ale organizowanie szkół prywatnych jest kosztowne, wymaga wiele pieniędzy, których uboga ludność polska nie posiada w nadmiarze, — to też liczba tych szkół wzrasta bardzo powoli i wiele dzieci polskich wciąż musi chodzić do szkół niemieckich. Przytem Niemcy prześladują polskie szkoły, urządzając napady bojówek na nie (jak ostatnio dwukrotny bestjalski napad na szkołę w Mikołajczykach).

W Prusach Wschodnich jest bardzo ciężki kryzys w rolnictwie (o wiele cięższy niż u nas). Rząd niemiecki pomaga rolnikom — Niemcom, dając im pożyczki, zniżając podatki i udzielając różnych ułatwień. Ale Polacy muszą się sami z trudnościami borykać! Nieraz zdarza się, że Polak, przyciśnięty biedą musi ziemię sprzedać rządowi, (który osadzi na niej osadników — Niemców), — sam musi iść w wędrówkę po świecie za chlebem. Ale Polak kocha swoją ziemię, wyzbywa się jej niechętnie, trzyma się jej wielkim wysiłkiem — to też zapewne niewielu Niemców

zdoła się, nawet przy poparciu rządowem, między Polaków wschodnio-pruskich wkręcić.

Polacy wschodnio-pruscy mają szereg związków i organizacyj: „Związek Polaków", „Towarzystwo Szkolne", „Związek Towarzystw Młodzieży", „Związek Kobiet", „Kółka Rolnicze" i inne. Posiadają szereg spółdzielni (Banki Ludowe i „Rolniki"), które ułatwiają im gromadzenie oszczędności i sprzedawanie wytworów. Posiadają własne gazety: katolicką „Gazetę Olsztyńską" w Olsztynie na Warmji i ewangelickiego „Mazura" w Szczytnie na Mazowszu (bo Mazurzy Pruscy są ewangelikami), pozatem parę gazetek mniejszych. Trzymają się naogół dobrze — i ufnie patrzą w swoją przyszłość.

Przytem — trzeba jeszcze dodać to, że oprócz stale w Prusach Wschodnich zamieszkałych Polaków, rok rocznie przychodzą tam tysiące polskich sezonowych robotników rolnych. Niemcy boją się, by swoim napływem nie wzmocnili oni polskości wschodnio-pruskiej, wypędzają więc ich co roku na zimę, gdy roboty w polu się skończą. Ale obejść się bez nich nie mogą — co wiosna muszą ich wpuszczać z powrotem. Gdyby nie to nieludzkie wypędzanie robotników na zimę, osiedliby oni na stałe tam, gdzie pracują i sprowadziliby tam swoje rodziny. Polaków byłoby więc w Prusach Wsch. dużo więcej, niż teraz.

Polska pogodziła się z nowemi granicami po wojnie, przestała się domagać ich zmiany. Ale skoro już Niemcy tak bardzo chcą granice zmienić — to możeby tak im zaproponować, by zmiana ta polegała na tem, że Prusy Wsch. lub ich południowa część zostanie przyłączona do Polski?

GOSPODARCZA WARTOŚĆ WŁASNEGO DOSTĘPU DO MORZA

W całym kraju odbywa się właśnie miesiąc propagandy Pomorza. Ta część Polski jest nam szczególnie droga, gdyż na jej terenie najzawziętsza od wielu lat toczy się walka o polskość. Rozmaite były postacie tej walki. W odległej przeszłości na polach Grunwaldu, czy u stóp twierdzy malborskiej w żelazo okuci rycerze Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka krwią swą okupywali tragiczny w skutkach błąd księcia Konrada Mazowieckiego. Przed laty niewielu Pomorze wraz z Poznańskiem toczyło cichą a upartą walkę z zalewem pruskim, a polem tej walki był kościół i szkoła. Dziś coraz wyraźniej rysują się nowe formy zmagań żywiołu polskiego z niemieckim. Zawsze gotowi do walki o Pomorze z bronią w ręku, gdy zajdzie tego potrzeba, umacniamy dziś w mozolnej pracy całego społeczeństwa węzły **gospodarcze**, łączące nas z morzem i Pomorzem.

A trzeba pamiętać o tem, że znaczenie gospodarcze własnego dostępu do morza jest wielkie. Morze, to najdogodniejsza i najtańsza droga dla przewozu towarów. Na lądzie wielkie drogi komunikacyjne trzeba **budować** — prowadzą one przytem w ściśle określonym kierunku. Chcąc od tego kierunku zboczyć musimy już budować nową drogę. Co więcej na granicach naszego kraju kończy się teren, na którym z istniejących dróg lądowych korzystać możemy swobodnie i dowoli. Wszyscy nasi są-

siędzi mogą każdej chwili zamknąć dla nas drogi prowadzące przez ich terytorja. Cóżbyśmy wówczas robili, gdybyśmy nie mieli dostępu do morza?

Państwo bez własnego wybrzeża morskiego porównać można do gospodarza któryby miał posiadłość leżącą zdala od drogi, zewsząd szczelnie otoczoną cudzemi posiadłościami. Gdy sąsiedzi są dobrzy, może taki rolnik wywozić zebrane plony na sprzedaż i przywozić wszystko czego dla swego obejścia potrzebuje. Ale co się stanie, gdy źli sąsiedzi zmówią się i nie pozwolą temu gospodarzowi ruszyć się ze swej posiadłości, nie pozwolą mu nic wywozić, ani przywozić?

Państwo bez dostępu do morza, to coś takiego właśnie jak gospodarstwo bez dostępu do drogi. Zwłaszcza jeżeli sąsiedzi są nieżyczliwie do nas usposobieni. Niemcy chcąc nam odebrać Pomorze mają między innemi na celu utrudnić nam obrót handlowy z innemi krajami i tą drogą uzależnić nas od siebie.

Dopóki mamy dostęp do morza, jesteśmy naprawdę niezależni. Korzystamy z drogi prowadzącej **do wszystkich** krajów mających własne porty. Trzeba przytem pamiętać, że droga morska jest znacznie tańszą od lądowej. Przewóz towarów morzem kosztuje około dziewięć razy taniej od przewozu kolejami! Jest na ziemi tylko jedna droga o znaczeniu ogólnoświatowem — morze. Na palcach jednej ręki zliczyć można kraje do którychbyśmy nie mogli wywozić naszych towarów morzem, bez korzystania z obcych dróg lądowych. Kraje te to: Austrja, Czechosłowacja, Węgry, Szwajcarja, Afganistan. Zauważyć przytem należy, że z Czechosłowacją graniczymy bezpośrednio. Państwo to pragnie korzystać z wolności przewozu swych towarów przez Polskę do morza Bałtyckiego. Wzamian za to zawsze chętnie pozwoli nam przez swe terytorjum przewozić polskie towary do Austrji i Węgier. Tu więc także odczuwamy dobroczynne skutki posiadania własnego, niczem nie skrępowanego dostępu do morza.

Dzięki powyżej przedstawionym okolicznościom, handel Polski z obcemi krajami coraz silniej rozrasta się w kierunku morza. Podczas, gdy jeszcze w roku 1922 tylko piąta część naszego wywozu przechodziła przez polskie porty, dziś drogą tą kieruje się przeszło połowę eksportowanych przez nas towarów. Pamiętać przytem należy, że wybrzeże nasze zajmuje zaledwie jedną siedemdziesiątą część ogólnej długości naszych granic.

Czyż trzeba jeszcze coś dodawać dla uzasadnienia olbrzymiej wartości własnego dostępu do morza?

T. ZW. 700-LECIE PRUS WSCHODNICH

Historycy niemieccy postanowili uczcić w r. b. 700-lecie Prus Wschodnich tak jakby dzieje Prus zaczynały się dopiero od chwili sprowadzenia Krzyżaków. W takiem postawieniu sprawy kryją się zgoła nie naukowe cele. Chodzi poprostu o to, aby wykreślić z historji udział Polaków w życiu Prus Wschodnich i wykazać, że jedynie Niemcy mają prawo do tej ziemi. Z wielką radością powitać przeto trzeba godną i poważną odpowiedź, jaką dali Niemcom uczeni polscy na piątym zjeź-

dzie historyków, który odbył się w Warszawie w dn. 28 listopada — 4 grudnia 1930 r.

Obok badań, związanych z 500-leciem śmierci W. Ks. Litewskiego Witolda i 100-leciem Powstania Listopadowego, obszernie potraktowano dzieje Prus Wschodnich i wielorakich związków, jakie je łączyły z Polską.

Z inicjatywy i pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych historyków polskich, prof. W. Sobieskiego, odbyła się dn. 2 grudnia b. ciekawa, przez kilkuset słuchaczy oklaskiwana, dyskusja z powodu t. zw. 700-lecia Prus Wschodnich.

Osiemnastu historyków polskich przedstawiło zwięźle całokształt spraw związanych z dziejami Prus Wschodnich od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy.

Zanim Krzyżacy zostali sprowadzeni do Polski — bynajmniej nie w zamiarach ufundowania niezależnego państwa — już były liczne węzły, które spajały Prusy Wschodnie z Polską. Polacy pierwsi organizowali misje chrześcijańskie, poczynając od św. Wojciecha a kończąc na biskupie Chrystjanie, pierwsi mieli relacje polityczne z Prusami i to nie zawsze wrogie, jakby się zdawało na podstawie popularnych podręczników historji.

A dalej państwo krzyżackie nie byłoby nigdy powstało bez udziału Polski. Wyrosło ono z nadań polskich i na polskiej ziemi. Wreszcie już po wdarciu się Krzyżaków nie ustaje ani na chwilę przenikanie wpływów polskich do Prus Wschodnich, czy to w postaci kulturalnych związków, czy osadnictwa mazurskiego, które do dziś na ziemi pruskiej tkwi i po bohatersku broni się przed zupełną germanizacją.

Przypomnieć również trzeba okresy zwierzchnictwa Polski nad Prusami, lekkomyślnie zaprzepaszczone okazje włączenia Prus do Polski w w. 16, kiedy to przedstawiciele stanów pruskich domagają się wprowadzenia na miejsce ks. Albrechta — polskiego namiestnika.

Tak w krótkiej notatce przedstawiają się wyniki badań polskich, które z całą bezstronnością wykazują jak wybitnym był udział żywiołu polskiego w osiedleniu, rozwoju gospodarczym, kulturalnym i ustrojowym Prus Wschodnich.

Jeszcze jeden objaw ciekawy interesuje nas. Oto w dyskusji pruskiej wzięło liczny udział młode pokolenie historyków i prawników polskich pp.: prof. Z. Wojciechowskj, dr. A. Vetulani, dr. K. Piwarski, dr. K. Lepszy, dr. J. Karwasińska, dr. K. Górski i in.

Jest to dowodem zdrowego kierunku, jaki się zaznaczył w historjografji polskiej. Zaniedbane nieco w czasach niewoli zagadnienie rywalizacji polsko-krzyżackiej doczekało się pełniejszego oświetlenia.

Nie wątpimy, że jubileuszowe badania naszych historyków rozrosną się i pogłębią, wciągając coraz nowych pracowników naukowych.

Obywatel przez naród rośnie, naród—przez obywatela.

BRZEŚĆ.

Dziś potrzeba prawicy, a jutro trzeba praw.

GLOSSY

Kto jest prawdziwym przyjacielem „Szczerbca", ten regularnie wpłaca prenumeratę i zjednywa nowych czytelników.

PRENUMERATA DWUTYGODNIKA „SZCZERBIEC":

Rocznie	**zł. 8**	Kwartalnie	**zł. 2**
Półrocznie	**„ 4**	Numer pojedyńczy .	**gr. 40**

CENY OGŁOSZEŃ:

Pierwsza i ostatnia strona:		W tekście:	
1/1 strona	zł. 300.—	1/1 strony	zł. 200.—
1/2 „	„ 150.—	1/2 „	„ 100.—
1/4 „	„ 75.—	1/4 „	„ 50.—
1/8 „	„ 40.—	1/8 „	„ 30.—

Dwutygodnik „Szczerbiec" jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu" w Warszawie na stacjach kolejowych oraz u sprzedawców ulicznych.

Redakcja:	Administracja:
Warszawa, Lwowska 15 m. 3. wtorki, czwartki godz. 18³⁰-19³⁰ telefon 856-71.	Warszawa, Lwowska 15 m. 3. czynna codziennie w godz 11 — 1 i we wtorki, czwartki, piątki od godz. 19-ej do 21. Telefon 856-71.

Redaktor odp.: St. Zieliński. Sekretarz Redakcji: W. Wasiutyński.

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp. Konto P. K. O. 13.975.

Drukarnia S. Goniszewski i S-ka Warszawa, Długa 46 tel. 618-55.

PRZESYŁKA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Przypomnienie.

W obliczu kończącego się roku przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że od Nich zależy dalsze istnienie naszego Wydawnictwa i że wpłacenie zaległej prenumeraty do dnia 20 b. m. umożliwi nam prowadzenie nadal pracy na pożytecznej placówce, jaką jest „Szczerbiec."

Tym którzy nie wniosą należności, z dniem 1 stycznia 1931 r. — pismo wysyłane nie będzie.

ADMINISTRACJA.